

# Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

— \* —

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 k. 20 hal.	W Ameryce . . . . .	1/2 dolara.
W Niemczech . . . . .	1:40 mrk.	W innych krajach	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN KUTOWSKI

kier. Zakładu wychow. w Miejscu Piastowem, p. Miejsce Piast. (Austria, Galicya).

## Arka przymierza.

Słowo arka jest pochodzenia hebrajskiego: znaczy tyle co skrzynia. Z polecenia Boskiego kazał Mojżesz w drodze z Egiptu do Palestyny zrobić skrzynię z drzewa settim, nie podlegającego pruchnieniu, długości łokcia  $2\frac{1}{2}$ , szerokości i wysokości  $1\frac{1}{2}$  łokcia, powleczoną złotem najczystszym wewnątrz i zewnątrz. Ona była przeznaczona na przechowywanie tablic 10 przykazań otrzymanych na górze Synai, które były jakoby przymierzem zawartem z Panem Bogiem. I stąd skrzynia ta nazwana jest arką albo skrzynią przymierza. Obłok okrywał przybytek Pański a Pan Bóg obrał sobie Stolicę nad skrzynią przymierza. Zawsze udawał się Mojżesz do niej, kiedykolwiek znajdował się w potrzebie i chciał pomoc otrzymać od Boga.

Oprócz tablic znajdowała się w niej laska Arona i naczynie z manną. Skrzynia ta była największą świętością Starego Testamentu. Nawet arcykapłan raz tylko na rok przybliżał się do niej w dzień sądny czyli pojednania, aby krwią kozła ofiarnego pokropić wieko arki czyli tak zwaną ubłagalnię. Arka była wśród Izraela aż do zdobycia Jerozolimy przez Nabuchodonozora; poczem ukrył ją prorok Jeremiasz na górze Nebo tak, iż po niewoli babilońskiej odszukaną być nie mogła.

Ta arka jest przedobrażeniem Najświętszej Maryi Panny, która jeszcze we wyższym stopniu była przybytkiem Bożym zwłaszcza gdy nosiła w żywocie swoim syna, który był Bogiem prawdziwym. Marya

również nie podlegała skażeniu, bo zmasa grzechu pierworodnego nigdy w niej nie powstała, ani też nie doznawała pokus żadnych wewnętrznych, które są następstwem zepsucia grzechowego. Marya wewnątrz i zewnątrz obdarzona była największymi łaskami, pełną łaski Bożej jakoby pozłacana złotem najprzedniejszym.

Jak arka przymierza poprzedzała w pochodzie naród wybrany, tak Marya przoduje Kościołowi przykładem życia najświętobliwszego.

Arka przymierza była walną potęgą, która ratowała naród w najkrytyczniejszych chwilach. I tak gdy naród wybrany wchodził do ziemi obiecanej, kapłani idąc przed ludem nieśli arkę przymierza. A gdy weszli do rzeki Jordanu, która wtenczas była wezbrała, wtedy zastanowiły się wody płynące z góry i spiętrzyły się jako góra; a które płynęły na dół, odpłynęły do morza Martwego. A tak przeszedł wszystkie lud suchą stopą.

Stanęli potem obozem przeciw Jerychu miastu obronnemu i zaopatrzonemu silną załogą. Zważył przeto lud wybrany o jego zdobyciu. Tedy rzekł Pan do Jozuego: „Obchodźcie będziecie około miasta raz na dzień, a siódmego dnia obejdziecie miasto siedm-kroć, a kapłani idąc przed skrzynią przymierza, trąbić będą w trąby, wszystek lud uczyni okrzyk wielki, a mury miasta ruszą z posad swoich.“ Jozue uczynił jako mu rozkazał Bóg, i obchodzili miasto przez siedm dni. A gdy kapłani zatrąbili w trąby dnia siódmego przy siódmym obejściu, rzekł Jozue do wszystkiego Izraela: „Krzyczcie, bo wam Pan podał

miasto.“ Gdy tedy wszystek lud krzyczał i w trąbę zatrąbiono, natychmiast upadły mury miasta, a Izraelici zdobyli je z łatwością.

Również i Najświętsza Marya Panna pokonała wszystkie odszczepieństwa czyli herezje i zwyciężyła nieprzyjaciół ludu Bożego w wielu potrzebach. Zwycięstwo pod Lepanto, pod Chocimem i pod Wiedniem za czasów Sobieskiego, obrona Częstochowy za Kordeckiego, jest w gruncie dziełem Najświętszej Maryi Panny. I dzisiaj i w przyszłości znajdziemy w Maryi niechybną, a skuteczną pomoc, jeżeli tylko będziemy wiernymi jej poddanymi, to jest jeśli nie będziemy leżeć w grzechach, jeśli wiernie spełniać będziemy wolę Bożą.

Inaczej zaś gdy zechcemy Ją wielbić tylko wargami, a serce będzie daleko od Niej, wówczas może się nam wydarzyć to, co się wydarzyło Izraelitom za czasów Helego, kiedy lud i przełożeni jego odstąpili od zachowania przykazań Bożych i sprzeniewierzyli się Bogu. Oto gdy za karę zesłał na nich Pan Bóg Filistynów, którzy naród wybrany bardzo uciskali, wyciągnął Izrael przeciw nim na wojnę. Zaledwie jednak rozpoczęła się bitwa, uciekli Izraelici do swego obozu przed Filistynami straciwszy do 4000 mężów. Rzekli tedy starsi Izraelcy: „Przyniesmy skrzynię przymierza, a niech przyjdzie między nas, a wybawi nas z rąk nieprzyjaciół naszych.“ Posłali zatem do Sylo, a dwaj synowie Helego przybyli ze skrzynią przymierza do obozu. Filistynowie odnowili walkę z podwójną zaciętością tak, iż Izraelici jeszcze straszniejszą odnieśli klęskę. Poległo bowiem z Izraela 30.000, a pomiędzy nimi dwaj synowie Helego; wziętą też była i skrzynia przymierza. — Coś podobnego stało się i z nami w najnowszych czasach. I myśmy chlubili się naszą arką przymierza Maryą, która nam wyjednała u Pana Boga wiele zwycięstw duchownych i wojennych.

Od pieśni nuconej przez wojsko na cześć Maryi zaczynały się u nas bitwy. Imię Maryi było u nas hasłem bojowym, Maryą nazywaliśmy nawet Królową Polską i w tedy też nam się wiodło zwłaszcza, że to imię wielkie było w sercu ogółu naszego narodu. Ale gdyśmy osłabli we wierze i tylko ze zwyczaju, a nie z przekonania wzywali Maryi w wielkich potrzebach naszych, staliśmy się pośmiewiskiem narodów, a nawet miejsce, kędy była stolica główna naszej najświętszej Królowej dostała się w moc największych naszych wrogów i po dziś dzień w ich mocy pozostaje. I nic dziwnego, bo też przez niezgodę i nienawiść bratnią staliśmy się smutnem przysłowiem obcych narodów. Na zebraniach naszych i w dziennikach naszych słychać tylko bezecne kłótnie, swary, złośliwe przycinki i haniebne oszczerstwa. Nie chodzi nam o rzecz, ale o osoby. Serce się ścisza, gdy

przyjdzie czytać w dziennikach co Polak Polakowi nawymyśla. I na tem nie koniec: aby zwalczyć braci naszych kość z kości naszej, w zaciętrzewieniu naszym łączymy się z największymi wrogami imienia katolickiego i polskiego; a mimo to wzywamy Maryi dalej jako Królowej naszej: a Ona nietylko nie przychodzi nam na pomoc, ale dopuszcza na nas przegraną za przegraną. Gdy znowu powróci pomiędzy nas miłość wzajemna, która jest najdzielniejszym dowodem miłości Boga i łaski Jego, wtedy niechybnie natychmiast Marya weźmie nas w szczególniejszą swoją opiekę i na wszystkich polach staniemy się znowu niezwykłymi i sprowadzimy cały okrąg ziemski na tory Boże.

## WIELKI WYCHOWAWCA.

Wiktoryn Rambaldoni, pospolicie Wiktoryn z Feltrę zwany był jednym z najznakomitszych wychowawców, jacy żyli na świecie. Urodził się w mieście Feltrę w północnych Włoszech w prowincyi Wenecyańskiej z ubogich rodziców roku 1378. A jednak nie żałując poświęcenia do tego stopnia się wykształcił, iż w dwudziestym roku życia swego mógł dalej się uczyć na uniwersytecie Padewskim, gdzie niezadługo potem powołano go, aby wykładał tamże filozofię i naukę wymowy. Lecz on uczuł się powołanym raczej do wychowania młodzieży ogólnej, aniżeli do nauczania jednego albo dwu przedmiotów szkolnych; i udał się przeto do Wenecyi, gdzie otworzył szkołę prywatną. Po jakimś czasie potem zaprosił go Jan Franciszek Gonzaga książę Mantuański na dwór swój, aby wychowywał jego dwu synów, Ludwika i Karola, na co Wiktoryn z Feltrę po dojrzałym namyśle się zgodził, jednak pod warunkiem, aby nie było w domu żadnego przepychu i zbytku, a dana mu była zupełna swoboda wedle własnych pomysłów kierowania młodzieńcami. Książę Jan Franciszek miał tyle rozumu, iż ten warunek przyjął i odpowiednio do niego urządził przestronną willę w miłym ustroniu, zdalą od zgiełku miastowego, później „Giocosa“ (Wesoła) przezwaną. Wiktoryn zażądał, aby mu wolno było przyjąć na wychowanie jeszcze innych młodzieńców. I na to przystał książę Jan Franciszek Gonzaga. I zbiegło się wtedy do willi wesołej wiele młodzieży ze wszystkich stron Włoch i z innych krajów. Jak on kształcił i wychowywał, nie mamy dokładnej o tem wiadomości, mimo iż wiele się o tem pisało zwłaszcza ze strony jego uczniów; a nawet inaczej być nie może, gdyż po nim nie pozostała żadna praca pisemna. Wszakże z pewnością wiemy, iż miał staranie około rozwoju ciała i duszy swoich wychowanków, że ćwiczył młodzież sobie powierzoną w pływaniu, jeźdźeniu konnym,

w bieganiu, w szermierce, w obrotach wojskowych, w myślistwie i w łowieniu ryb i t. p.; przyzwyczajał ją do znoszenia zimna i upałów skwarnych, do pracy na słońcu i podczas deszczu i t. p., aby uczynić ją zdrową, krzepką, silną i wytrwałą na różne zmiany powietrza. Również wiemy, iż uczył w sposób uprzejmy i dla młodzieży miły; i stąd też szkole jego nadano miano wesołej (giocosa), wszakże ta wesołość nie zasadzała się na nieustannych rozrywkach, zabawach i przyjemnościach, uczył bowiem młodzież dialektyki, astronomii, matematyki, śpiewu, muzyki, łaciny, greki, gramatyki i t. d., tylko stosował naukę do pojęcia i zdolności każdego z uczniów swoich i starał się je wykładać na przemian, iżby służyły ku ćwiczeniu umysłowemu, a jednak nie przeciążały ducha młodzieży zbyt niemiłym natężeniem. A niczego nie polecał, czego pierwiej sam nie robił i przykładem swoim naprzód nie pokazał; stąd rzadko był zniewolony do stosowania kar. A wreszcie wiemy z pism jego uczniów, iż cały swój sposób wychowania opierał na zasadach prawdziwej religii chrześcijańskiej, która jest istotnie wychowawczą. Pamiętał dobrze, iż człowiek składa się z ciała i z duszy i że władze duszy i ciała dają się doskonalić wszechstronnie prawie w nieskończoność; że udoskonalenie cielesne ma się odnosić do udoskonalenia moralnego, które jest końcem i celem wychowania i na którym zależy prawdziwa zaćność i doskonałość, a osobliwie na udoskonaleniu charakteru czyli wolnej woli, która jest najwznioślejszą i najwyższą władzą człowieka.

Stąd Wiktoryn z Feltre dzielił wychowanie na fizyczne, umysłowe i moralne. I tak rozumował: ponieważ ciało z duszą jest nierozdzielnie najściślej połączone i jedno na drugie koniecznie musi wzajemnie oddziaływać, należy starać się usilnie zaraz w początkach życia człowieka o rozwój władz fizycznych, ażeby potem tychże można dowolnie użyć do osiągnięcia udoskonalenia umysłowego i moralnego. Błądzą też niektórzy wychowawcy, gdy zaniedbują pieczę nad ciałem swoich wychowanków i nie poprawiają wad bądź przyrodzonych bądź nabytych i nie używają żadnych środków, aby zachować władze fizyczne i członki ciała tychże w sile pełnej żywotności. Z tego zaniedbania bowiem pochodzi potem wiele nieładu w porządku fizycznym i moralnym u młodzieży ich opiece powierzonej. Trzymał tedy Wiktoryn w surowej karność ciało swoich wychowanków. Nie dopuścił na stół potraw wyszukanych i delikatnych, a nawet dając im potrawy proste i pospolite przestrzegał pilnie, aby ich nie nadużywano na szkodę zdrowia. Z trunków pozwalał czasem na wino, ale tylko na zmieszane z wodą i w niewielkiej ilości. Czas spoczynku nocnego ograniczał do koniecznej miary, która wystarczała do pokrzepienia strudzonego

ciała i do jego rozwoju. Nie pozwalał na to, aby młodzież nosiła na sobie za wiele ubrań — nawet w czasie zimowym, a tem mniej dopuszczał dzieciom grzać się przy piecu. Chciał bowiem aby rozgrzewała się ruchem. Ażeby zaś ją przyzwyczaić do umartwień i do cierpienia, powtarzał jej często: Kochani synaczkowie, w jakimkolwiek znajdziecie się położeniu, macie być wytrwałymi na wszelkie trudy i niewygody, gdyż nie ma nałogu żadnego, któryby zdołał człowieka więcej w doli jego pomyślniej, a pomagał do godnego znoszenia nieszczęścia, jak właśnie przyzwyczajenie do pracy i do umartwienia.

Starał się urządzić tak zajęcia, iż nauka umysłowa była przeplatana pracą fizyczną. Obok siły dbał jeszcze o poważne, a pełne wdzięku ułożenie ciała. Uważał tedy na postawę, na chód i na wszystkie ruchy, a szczególnie wielką uwagę zwracał na głos i na wymawianie słów. Dążył bowiem do tego, aby wymowa była jasna, giętka, nie monotonna i słodka. Ku temu zalecał czytanie na głos ustępów z książki należycie pojętych i ćwiczenie się w muzyce.

I stąd udało mu się u wielu młodzieńców sobie powierzonych wzmocnić wątłe zdrowie, uchylić niezgrabne ruchy ciała i podnieść wdzięk postawy i obejścia się w towarzystwie.

Lecz z większym staraniem poświęcał się Wiktoryn z Feltre wychowaniu umysłowemu młodzieży bądź dlatego, iż umysł po woli jest najzacieńszą władzą człowieka bądź dla ściślej łączności, jaka zachodzi pomiędzy udoskonaleniem moralnym, a umysłowem. Przeto najpierw starał się poznać uzdolnienie, usposobienie i skłonności każdego z wychowanków. Z przyrody bowiem różnie są podzielone dary, nikt z nas nie posiada wszystkich, a nie wielu tylko posiada ich obfitość. Aby tedy można szczęśliwie pokierować jakim młodzieńcem, iżby czuł się szczęśliwym a pożytecznym społeczeństwu, musi wychowawca dobrze poznać sam wprost albo za pomocą drugich, w którą stronę go skłania jego przyroda. I właśnie ta zręczność Wiktoryna, iż umiał we wychowaniu zastosować do naturalnych skłonności każdego z wychowanków, wydała piękny zastęp ludzi znakomitych na polu nauk sztuki i w zawodzie wojskowym. Co się zaś tyczy metody nauczania, to uczył pierwszych początków w sposób żartobliwy i wesoły, aby dzieciom nauki nie obmierzić. Dla ułatwienia pokazywał dzieciom litery na kolorowych tabliczkach, co błędnie niektórzy pedagogowie uważają dzisiaj za najnowszy wynalazek. Potem uczył wyraźnego wymawiania i akcentowania słów, a wreszcie przystępował do nauczania w poważny sposób, zaczynając od czytania Wirgiliusza, Homera, Cycerona i Demostenesa a następnie czytał z młodzieżą historyków i innych poetów trudniejszych. W pierwszych 4 latach uczył poznania dokładnego

zasad gramatycznych. W piątym roku dopiero uczył wymowy, dzieląc ją na dialektykę i retorykę. Zasady wymowy wyświetlał na wzorach wziętych ze spraw sądowych, publicznych i ze życia potocznego. Po nauczeniu wymowy zabierał się dopiero do uczenia zasad arytmetyki, geometrii, astronomii i muzyki. Wreszcie uczył filozofii Platona i Arystotelesa.

Ten porządek nauczania nie wystarcza wprawdzie na czasy dzisiejsze, wszakże wzbudza podziw dla swojej treściwości i powagi.

Szczególniej zaś odznaczał się Wiktoryn z Feltre cierpliwością i gorliwym spełnianiem obowiązku nauczycielskiego. Nigdy nawet w latach swoich późniejszych nie przychodził do szkoły bez odpowiedniego przygotowania. Najcelniejsze ustępy z klasyków czytał sam, objaśniał je i rozbrajał najdokładniej. Gdy zaś czytali uczniowie, wskazywał im kiedy mają odpocząć, kiedy podnieść głos albo zniżyć i badał, czy rozumieją myśl pisarza. Bardzo się cieszył, gdy uczniowie w trudniejszych wypadkach domagali się od niego wyjaśnienia. Niedbałych zaś i lekkomyślnych napominał i zagrzewał do usilnej pracy. Gdy zadał jakie ćwiczenie pisemne, starał się o to, aby uczniowie zgłębili należycie przedmiot, i w tym celu poddawał im to, co odnośnie w tej sprawie napisali autorowie, i zalecał im, aby nie pierwsi brali pióro do ręki, poki nie poczują się czytaniem jakby natchnionymi. Był dokładnym w poprawianiu zadań pisemnych, atoli bardziej ganił suchość stylu aniżeli obfitość, która wada zwykle maleje z postępem lat. Surowo ganił i potępiał zbytnią wolność słowa i śliskie wyrażenia poetów lirycznych, satyryków i komików i przed czytaniem takowych gorąco przestrzegał młodzież. Atoli z największą pilnością przykładał się Wiktoryn do wychowania serca czyli charakteru swoich uczniów, chcąc doprowadzić ich do moralnej doskonałości, która głównie stanowi siłę i cel wszelkiego wychowania. A ku temu posługiwał się przede wszystkim religią i pobożnością z niej pochodzącą. Uczeń jego Prendilacqua tak opisuje jego sposób życia i działania pod tym względem: Wiktoryn z Feltre miał wiarę bardzo żywą i przejęty był najgłębszą czcią ku Panu Bogu, połączoną z najwyższem uszanowaniem świętych Pańskich, a osobliwie Najśw. Maryi Panny, ku której pałał uczuciem miłości najtkliwszej. Wstawał rano jak najwcześniej, a ubrawszy się odprawiał swoje modlitwy poranne i czytał Pismo święte. Mimo nawału pracy obowiązkowej codziennie słuchał Mszy świętej, spowiadał się każdego miesiąca i przystępował do Stołu Pańskiego. Święta i niedziele poświęcał na ćwiczenia pobożne i uczynki miłosierdzia, a w czasie wielkopostnym krom postu ściśle zachowanego słuchał kazań, podwajał spełnianie uczynków miłosierdzia i nawiedzał osoby znane z bogomyślności i umiejęt-

ności świętych, celem zbudowania się duchownego.

Religia prawdziwa była główną podstawą jego systemu wychowania. Do pomocy przybierał sobie ludzi nie tylko uczonych, ale przede wszystkim bogobojnych i odznaczających się enotą; a nadzwyczaj czuwał, aby nikogo nie zbliżyć do młodzieży swojej, kogo nie znał. Wychowanków nigdy nie pozostawiał samych, ale o ile możliwości sam we dnie i w nocy własnymi oczyma ich dozierał. I tym sposobem większą połowę ich upadków uprzedzał i uchylał, boć rzeczą wiadomą, iż samotność jest dla dzieci nie małą pobudką do złego. Jeśli postrzegł w kim brak wiary i znaki zepsucia obyczajów, karcił go surowo i stanowczo, a skoro nie widział poprawy po upomnieniu, bez odwłoki wydalął z domu jako niepoprawnego i niebezpiecznego dla innych. Nieznosił w dzieciach kłamstwa i zbytniej, a bezmyślnej gadaniny. Wpajał w młodzież sobie powierzoną wzajemną miłość bliźniego. Stąd, gdy razu jednego wpadł do jeziora wspomniony wyżej uczeń jego i zaczął tonąć, natychmiast kilku młodzieńców rzuciło się do wody i wśród krzyków radości innych towarzyszy wyciągnięto go z wody. Okazywał się zawsze łagodnym i skorym do darowania winy tym, co zawinili wskutek żywości młodzieńczej i z krewkości, a nieprzepuszczał karaniam, gdy poznał przewrotność i upór złośliwy.

Wyrażał się z pogardą na widok braku charakteru i chwiejności postępowania, lecz oraz zalecał słowy i przykładem cichość i sładycz w obejściu z drugimi i enoty świadczące o szlachetności serca, jakoto: ludzkość i uprzejmość z niższymi, grzeczność z różnymi, a cześć i miłość względem starszych.

Szczególniejszą uwagę zwracał na to, aby młodzież sobie powierzona ugruntować w prawdziwej pobożności, będąc głęboko przeświadczony, iż gmach wychowania oparty na niej nie rychło się psuje i nie rozpada się w gruzy. I to często powtarzał młodzieży. Nietylko nie ścierpiał żadnego żartu ze rzeczy świętych i cokolwiek tchnęło bezbożnością, ale wszystkimi siłami dążył do tego, aby młodzież nie zaniedbała żadnego obowiązku, a nawet osiągnęła doskonałość chrześcijańską.

Praktyki religijne w jego zakładzie nie były liczne, ale były statecznie wykonywane. Rano po pacierzach zwykłych wszyscy słuchali Mszy świętej; w niedzielę i święta wszyscy oddawali się głównie funkcyom kościelnym i uczynom miłosierdzia.

Zalecane było częste przystępowanie do ŚŚ. Sakramentów jako najsilniejsza dźwignia enoty. Ogółem każde słowo Wiktoryna zmierzało do zbudowania duchownego i było zaprawione nauczaniem religijnem, mając na celu dobro młodzieży i całego społeczeń-

stwa. W tym duchu działał Wiktoryn przez całe życie swoje, przez lat 69 (1377 — 1446) i zasłużył się wielce nie tylko dla Włoch ojczyzny swojej, ale i dla Francji, Niemiec i Grecji, skąd młodzież przysyłano na wychowanie do jego zakładu.

I jak się wyraża Platina duchowny wnuk jego, który miał mistrzem ucznia jego Ognibene, iż śmierć Wiktoryna napełniła wielkim smutkiem i przyniosła nieocenioną stratę nie tylko miastu Mantui, ale całym Włochom i Grecji, skąd młodzież odbierała w jego zakładzie znakomite wychowanie.

Sława jego zakładu sięgała daleko; a papież Euge-  
niusz IV. mawiał, iż szkoła Wiktoryna jest najlepszą, ponieważ w niej znajduje cześć nie tylko nauka, ale i religia. Sławny Wiktoryn Rambaldoni zakończył pełne zasług życie w Mantui w roku 1446.

Właśnie ksiądz Bosco na Wiktorynie z Feltre oparł głównie swój system wychowawczy.

## Z przemówień wieczornych.

### Co robić, aby się stać powściągliwym?

**Środki powściągliwości** są następujące: Pierwszym środkiem jest **modlitwa**. Kto prosi, ten otrzyma wszystko. Lubo modlitwa jest tylko jednym środkiem, jednak osiąga wszystko. Albowiem sam Boski Zbawiciel naucza (Jan 15. 17.): „O cokolwiekbyście prosili Ojca w imię moje, da wam“.

Drugim środkiem jest **zadawanie sobie gwałtu ze stanowczością**. Wola stanowcza pokona wszystko.

Trzecim środkiem jest **rachunek sumienia**, który należy czynić z wady, której najbardziej ulegamy. Skoro tedy ją spostrzeżemy, powinniśmy natychmiast zadać sobie jaką pokutę; przynajmniej zmówmy akt strzelisty: „Jezu mój miłosierdzia“.

Czwartym środkiem jest **tłumić w sobie zbytne pragnienia i żądze**. Mawiał św. Franciszek Ksawery: „Ja požądam mało, a nawet za tą drobnostką, nie wiele mam pragnienia.“

Piątym środkiem jest **umartwienie się w rzeczach małych**, a nawet dozwolonych, gdyż tym sposobem nabędzie się nałogu pokonywania nawet we wielkich rzeczach. I tak pobożni chrześciance nieraz powstrzymują się od niewinnych żartów, powściągają chęć zaspokojenia swojej ciekawości, chęć urwania kwiatka, chęć natychmiastowego otworzenia listu, itp.

Szóstym środkiem jest **rozważania niektórych myśli**, jakoto: Uważmy, iż istotnie nic na tem nie zyskujemy, że życzenia i chęci nasze się spełnią; boć nie pełnienie woli naszej, ale pełnienie woli Bożej zjedna nam niebo. Gdybyśmy byli zawsze się

powściągali, tobyśmy obecnie mieli wielkie zasługi przed Panem Bogiem.

Ciągle tego patrzmy, aby nieco zarobić na żywot wieczny. I pamiętajmy, iż śmierć do Boga więcej nas zbliży.

Im więcej tutaj się umartwimy, tem mniej cierpieć będziemy w czyściecu, a tem większa będzie chwała Boża w niebie. Powiada św. Filip Nereusz: „Kto się nie uświęca, ten jest głupcem“.

## NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

### Święty Jacek.

(Dokończenie).

W piątym roku swojego pobytu w Kijowie, nawróciwszy wielką liczbę pogan, zamyślał św. Jacek wracać do Polski. Lecz gdy w tymże kościele za jego staraniem wybudowanym Mszę świętą dnia pewnego odprawiał, Tatarzy tak niespodzianie napadli na miasto, iż wkrótce i do klasztoru się dostali. Św. Jacek jeszcze w ornat ubrany, wziął Puszczę z Przenajświętszym Sakramentem i spieszenie z bracią swą uchodził. Na idącego przez kościół, zawołała Najświętsza Maryja Panna z kamiennego posągu około dwóch cetnarów ważącego: „Jacku, synu mój, uchodzisz przed pohańcami z Synem Moim; a mnie tu zostawiasz“. Na co Jacek święty: „O! Panno Najświętsza! Twój posąg jest zbyt ciężki, żebym go mógł udźwignąć“. Lecz odpowiedziała mu Maryja: „Weź mię, a Syn mój ciężar ten lekkim uczyni“. Wtedy św. Jacek w jednej ręce trzymając Puszczę z Przenajświętszym Sakramentem, w drugą wziął posąg Najświętszej Panny, który stał się lekkim jakby trzcina i przeszedł z bracią pośród barbarzyńców, którzy już klasztor burzyli i mordów się dopuszczali. Nadszedł nad rzekę Dniepr, którą podobnie jak Wisłę pod Wyszogrodem przebył, a skierowawszy swą podróż ku Rusi Czerwonej, przybył do miasta Halicza, i tam dopiero złożył posąg Najświętszej Panny, przeniesiony później stamtąd do Lwowa, gdzie dotąd się znajduje. W Haliczu także założył klasztor. Z Halicza odbył św. Jacek misję w polskich i pruskich prowincjach, siejąc wszędzie z wielkim pożytkiem pomiędzy ludem słowo Boże, w wielu miejscach pozakładał swoje klasztory, z których główne były w Pradze, Poznaniu i Gdańsku.

Do Krakowa wrócił roku Pańskiego 1240, gdzie przyjęty przez duchowieństwo i lud z otwartymi rękami jako wielki i święty Apostoł, znowu jak wprzód przyświecał braciom cnotami zakonnymi, a niezmqdowanie pracował na ambonie i w konfesjonale, cudami ciągle słynąc. Zdarzyło się, iż w krótko po

jego powrocie, dziedziczka włości Kościelca, zaprosiła go, aby w jej dworze czas jakiś wypoczął. Przybywszy tam św. Jacek, zastał całą ludność strapioną z powodu, iż tylko co grad tak pańskie jak i włościńskie pola do szczytu wybił. Święty wielką zdjęty litością na widok łez i smutku tylu rodzin do nędzy przywiedzionych, całą noc oka nie zmrużywszy, na modlitwie strawił. Skoro słońce weszło, wieśniacy ujrzeli wszystkie swoje pola pokryte najbogatszym plonem, jakby nigdy gradu nie było.

Święty Jacek był jednym z największych sług Bożych i cudotwórców, jacy kiedykolwiek jaśnieli w Kościele Bożym. Pomiedzy wielką liczbą cudów przez niego dokonanych, wyliczają 54 umarłych za modlitwą jego wskrzeszonych. Wreszcie skołatany wiekiem, złamany pracą w winnicy Pańskiej około zbawienia bliźnich, zwołał braci w wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej roku 1257 i zostawił im testament taki, jaki miał od św. Dominika: „Jutro, powiada, najmilsi synowie z wami się rozstanę; pokorę, miłość wspólną i ubóstwo wam zalecam, bo to jest wiecznego dziedzictwa przymierze.“ I nazajutrz dnia 15. sierpnia, przyjąwszy ostatnie Sakramenta, odmówił jeszcze z nimi pacierze kapłańskie a ku ich końcowi, w mówieniu onego psalmu: „w Tobiem Panie nadzieję miał“, ducha w ręce Boskie oddał. W tym samym dniu błogosławioua Bronisława widziała w zachwyceniu, jak Matka Boska w nadprzyrodzonej jasności prowadziła go do nieba. W sam dzień pogrzebu Bóg wślawił cudem sługę swojego. Albowiem, gdy pewien szlachetnego rodu młodzieniec Żegota spadł z konia i zabił się, a gdy ciało jego złożono przy trumnie św. Jacka, po upływie godziny młodzieniec ożył i wobec wszystkich wstał zdrowy bez najmniejszego śladu stłuczenia. Kiedy przy grobie św. Jacka działały się ciągle cuda, papież Paweł III. dozwolił roku 1538 wyjąć z grobu szczątki świętego i wystawić je ku czci publicznej, a papież Klemens VIII. kanonizował go w r. 1597. I od tego czasu św. Jacek odbiera cześć publiczną na całej kuli ziemskiej. Starajmy się naśladować tego wielkiego Świętego naszego rodaka i prośmy Pana Boga, aby i za dni naszych obdarzył nas podobnymi świętymi.

## Zgubne skutki nadużywania alkoholu.

Mało kto, zapytany dlaczego pije napoje wysokowe, potrafiłby dać dokładną odpowiedź. Ot, inni piją, czemużby i ja nie miał pić, tembardziej, że gorzałka to dobra rzecz: i rozgrzeje człowieka, i sił doda, ba nawet potrafi rozweselić. I piją ludzie przy każdej sposobności bardzo wiele. W samej Galicyi

wyrabia się rocznie około 50 milionów litrów samej wódki, i uczy statystyka, że Galicya wszystką tę ilość wódki sama zużywa. Przeto Galicya opłaca corocznie jako haracz nałogowi pijaństwa około 100 milionów koron za samą wódkę. Na wino i piwo można liczyć więcej niż połowę tego. Tak wszystkie razem napoje wysokowe kosztują Galicyę około 170 milionów kor. rocznie.

W Królestwie pod tym względem nie lepiej. Wypito tam roku 1898, w którym zaprowadzono upaństwowienie wódki i rządowe szynki podług wiadomości rządowych 3,898.187 wiader, czyli blisko 4 miliony wiader wódki. Wiadro wódki kosztuje 7 rubli (około 18 kor.). A więc ludność tych dziesięciu gubernii zapłaciła za wódkę w tym roku 27,287.309 rubli, czyli około 70 milionów koron. Piwa zaś wypito tam także według danych statystycznych w roku 1894 za 11,331.600 rubli (czyli około 26 milionów koron); wina wychodzi stosunkowo mniej. Razem napoje wysokowe ludność zamieszkującą Królestwo Polskie kosztuje przeszło 100 milionów koron. Z innych zabranych dzielnic Polski nie można podać dokładnych obliczeń z powodu zmieszania ludności polskiej z narodowością zaborcą.

Czy z tych wydatków olbrzymich, wypływa jaka korzyść? Czy wódka, piwo, wino przynoszą nam jaki pożytek? — Zobaczmy. — Wielu mówi, że wino, piwo, wódka to zdrowy napój: pokrzepia, rozgrzewa i rozwesela. Spojrzmy naprzód czy pokrzepia.

Zdrowym, pokrzepiającym napojem lub pokarmem jest ten, co idzie na pożytek naszemu ciału, co służy do utrzymania nas przy życiu, co nie sprowadza choroby.

Żebyśmy poznali, o ile jest pożywnem dla nas czy to wino, piwo lub też wódka, musimy rozebrać, z czego składają się te trunki.

W skład wina wchodzi: alkohol etylowy, butylowy, propilowy, cukier, który zamienia się w alkohol w większej części, gliceryna (wyrabia się ze ścierwa smrodliwego), kwas bursztynowy, czasem i octowy, kwas mleczny, kwas winny, związki białka, soli, bukiet, acetat i woda. Samego alkoholu zawiera od 5 do 25 części na 100 części. I to jest skład czystego wina. Jeżeli się zaś weźmie wino sfałszowane, które teraz prawie powszechnie bywa używane w handlach, to aż strach pomyśleć. Z czego się składa naprzykład tokajskie wino uważane za jedno z najlepszych? — Wino sprzedawane w naszych czasach za tokaj jest brzydką mieszaniną, o której lekarz boi się nawet pomyśleć, gdy ma ją choremu przepisać. Zlewa się ją podług następującego przepisu: na 100 litrów normalnego wina składającego się z gliceryny (patrz wyżej) okowity kartoflanej, rodzynków, wody i kwasów, pół litra esencyi z gorzkich

migdałów, 15 litrów esencji rodzynekowej,  $\frac{1}{10}$  część litra esencji z kwiatu bzuowego, 4 kilogramy cukru,  $\frac{1}{2}$  kilograma karmelka, 4 kilogramy gliceryny i 6 litrów osmdziesięcio-procentowej okowity. Inne wina fałszują się w rozmaity sposób: dolewa się okowity kartoflanej, która wnosi do wina niezdrowe i trujące alkohole; zaprawia się solami ołowianemi, białą ołowianą, glejtą, co niezawodnie sprowadza otrucie się ołowiem. Miesza się do wina alkohol, kwas octowy, kwas salicylowy, kwas siarkowy, gips, kredę, ałun, sodę, glicerynę, siarczan żelaza, węglan potażu, wiotriol. Dla zabarwienia fałszerze nie cofają się nawet przed fuksyną, anieliną a nawet arsenikiem.

Skład piwa: prawie każde piwo składa się z innych składników. Podajemy tu na przykład skład piwa grodzkiego według Dr. Danielewicza:

wody zawiera w sobie . . . . .	91.84 %
alkoholu . . . . .	2.68 %
dwutlenku węgla . . . . .	0.38 %
wyciągu . . . . .	2.71 %
białka . . . . .	0.23 %
cukru . . . . .	0.38 %
dekstryny . . . . .	1.55 %
wolnych kwasów obliczonych	
na kwas mleczny . . . . .	0.055 %
popiołu . . . . .	0.14 %
fosfatów potażu . . . . .	0.035 %

Fałszerze mieszają doń: aloes, goryczkę, piołun, jadowite trucizny jako to: wronie oko, kwas pikrynowy, szalej, wilcze jagody i kwas salicylowy. Dolewa się także różne alkohole, dosypuje się kredę, potaż i sodę. Można się też otruć podsiarkanem miedzi, z powodu uszkodzenia kotłów, w których się piwo chmieli.

Teraz przypada kolej na gorzałkę. Z czegokolwiek pali się okowita, skład jej ta sama istota: alkohol. Z doświadczenia wiemy jednak, że różne są gatunki okowity stosownie do tego, z czego była pędzona. Przymieszkę odróżniającą jeden gatunek od drugiego nazywa Dr. Danielewicz przywarami. Przywary gorzałczane są smrodliwą, zawieszistą cieczą z tak wstrętnym smakiem, że Dr. Huss polecał je jako środek do obrzydzenia pijaństwa. Punktem wrzenia przewyższają przywary alkohol, dlatego przepala się okowitę dla jej oczyszczenia, przyczem przywary później przechodzą w parę niż alkohol to jest, po ulotnieniu alkoholu i wody osadzają się na dnie naczynia. I tak przywary gorzałki i jej skład wychodzą na jaw w następującym porządku. (Zwykły alkohol przemienia się w parę przy 78.4° C. woda przy 100°, alkohol amilowy przy 132°, a alkohol dekadylowy przy 212°): pierwszy wyskok składa się z aldehydu i eteru octowego. Ostatki, brahą zwane, składają się z alkoholów: propilowego, buty-

lowego, amilowego, eteru kozłkowego i alkoholu etylowego.

Wszystkie te alkohole są okropnemi truciznami. Alkohol w gorzelniach ma przymieszkę zwaną fuzlem. Ów fuzel jest to rodzaj spirytusu ale powstały z łupin kartoflanych, albo ze skórek zbożowych. Ma smak i zapach bardzo odrażający i straszliwie upaja, odurza i gwałtownie szkodzi zdrowiu. Patrzenie i wódka jak inne napoje ulega podrabianiu. Najzdrowsza niby, koniak, aby była tańszą podrabia się za pomocą tak zwanego bukietu strasznej trucizny. Jestto mieszanina ręcznika, kokosowego masła i innych substancyj rozpuszczonych w kwasie saletrzanym z alkoholem metylowym, amilowym i t. p. Jedna setna grama tego bukietu wystarcza na zabicie w 11 minutach wielkiego psa.

C. d. n.

Nr. 1488. **Pozwala się drukować.**  
Z Konsystorza biskupiego obrz. łac.  
w Przemysłu, dnia 17. maja 1900.

W zastępstwie:  
**X. Łękański.**

### Na cele naszego Towarzystwa złożyli:

J. W. Hrabstwo Męcinięcy z Dukli 100 k., p. Franciszek Kubiszok 3 mrk., p. Szaro 2 k., p. Konstancya Piechocka 11 mrk., p. Tomasz Hornig 10 mrk., Zwierzchność Gminy Chmielnika 2 k., p. Karol Jaśniewski 4 k., p. W. Kl. 3 m., p. S. 1 mrk., p. Floryan Androsz 16 mrk., p. prof. Józef Kozak 6 k., p. Bronisław Olearski 10 k., p. Marya L. 14 m., p. A. Popowczak 14 k., J. W. P. Zofia Hr. Szepetycka 70 k., p. Antoni Bałutowski 8 k., Zwierzchność Gminy Kąkolówki 12 k., P. St. Kupski 7 mrk., P. Joanna Wotzka 15 mrk., N. N. 60 k. P. Błażowski 60 k. p., Dr. Abłamowicz 20 k., ks. Jan Bakowicz 2 k., Ks. Polek 2 k., Zwierzchność Gminy Jasienicy 10 k., Zwierzchność Gminy Woli Jasienickiej 5 k., P. A. Kallay 8 k., P. Daczyńska 10 k., Z Redakcyi „Pielgrzyma“ 9 m., Ks. J. Majewski 10 k., Klasztor P. P. Benedyktynek w Przemysłu 10 k., p. Józef Pawłowski 4 k., ks. Amelikowski 5 k., p. Marcin Dubas 2 k., p. Antoni Zawada 2 k., p. Bronisław Wojnarski 2 k., ks. Jan Biega 6 k., p. Ludwika Soroczyńska 20 k., p. Michał Wolaniecki 2 k., p. Aug. Zimny 20 mrk., p. Ignacy Lutos 5 m., ks. Piotr Sadulski 6 k., p. T... 20 k., ks. Antoni Majewski 10 k., ks. Szczepański 60 m., N. N. z Lipska 120 k., p. Jakób Kostyra 1 mrk., p. Franciszka Hornik 2 m., p. Agnieszka Hornik 2 m., p. Anna Chrobok 2 mrk., p. Zofia Loska 3 m., J. W. Ks. Rektor Spis 48 k., ks. Józef Tereszkiwicz 5 k., p. Hr. M. Bielska 20 k., ks. Ant. Moczarowski 5 k., p. Bias 4 mrk. p. J. Hasek 2 mrk., p. Albertyna Reich 10 mrk., p. Antoni Michalik 6 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

## OGŁOSZENIA.

Ks. Bronisława Markiewicza

b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyśle  
dzieło

## O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic

aprobowane przez Najprz. Konsyst. o. ł. w Przemyśle i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszuowanego 7 kor. w. k.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzewiebleniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyśle udzielamy także z Naszej strony aprobaty, uznając tę pracę na polu homiletycznym jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa, oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzinnych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† Biskup Ignacy.

„Ruch Katolicki“ z dnia 25. października 1899 w fejetonie umieścił następującą wzmiankę:

Do szeregu poważniejszych publikacyj zaliczyć wypada nową pracę ks. Bronisława Markiewicza „O wymowie kaznodziejskiej“ 8°, str. 543. Autor, jako dawny profesor teologii pasterskiej w przemyskim seminaryum oparł to obszerne swe studyum nad jednym z najważniejszych posłannictw i obowiązków kapłana nie tylko na dziełach najznakomitszych mowców i nauczycieli wymowy kościelnej — ale i na własnem długoletniem doświadczeniu. Tym sposobem powstała książka, która wielkie wyświadczyć może przysługi kaznodziejstwu naszemu a znaleźć się powinna nie tylko w seminaryach, ale wszędzie, gdzie pragną podniesienia, rozkwitu i owoców wymowy kościelnej.

Całość rozpada się na 4 części, z których pierwsza omawia pożytki i potrzeby kaznodziejstwa. Znajdujemy tu nie tylko teologiczne tego uzasadnienie, ale i dokumenty historyczne z dziejów polskiego Kościoła zaczerpnięte, które wskazują, jak o tę posługę słowa Bożego u nas się troszczono. W następnej mówi autor o przymiotach dobrego kaznodziei, potem wykłada naukę o samych kazaniach i przemówieniach, podając zasadnicze pojęcia o ich budowie, o dowodach, o formie, o warunkach w ogóle, od jakich skutek tej pracy zawisł. Wreszcie w czwartej części rozbiiera różne rodzaje przemówień i kazań — dając bardzo praktyczne wskazówki co do treści fachowej.

W naszej ubogiej literaturze retorycznej, książka ks. Markiewicza stanowi nabytek bardzo ważny i wyda, spodziewamy się, piękne owoce, jeśli tylko znajdzie, jakby powinna, rozpowszechnienie po seminaryach naszych przedewszystkiem, gdzie może służyć jako znakomity przewodnik w tak trudnem zresztą a ważnem studyum.

Ks. S... w „Katoliku“, kalendarzu wydanym we Lwowie na r. 1900 pisze o temże dziele: „Ks. M. w swoim dziele świeżo ogłoszonym „O wymowie kaznodziejskiej“ więcej mówi o św. Pawle, o św. Franciszku Ksawerym, o św. Franciszku Borgiaszu, o św. Franciszku Salezym, o Skardzie i Birkowskim, aniżeli o Bousecie, Massilonie i t. p. wielkościach oratorskich, dowodząc, że pierwszorzędnymi kaznodziejami nie są ci, których estetycy świeccy za takich uważają, ale owi, którzy krocie ludzi nawrócili. Jednak pięknego stylu i postaci retorycznych nie gani, owszem dla nauczania się tychże radzi rozczytywać się nie tylko w autorach kościelnych, ale i we świeckich naszych klasykach, a dla nabycia dokładnej znajomości języka rodzimego i przyswojenia sobie toku czysto polskiego radzi przedewszystkiem czytać autorów swojskich; tembardziej, że wielu kaznodziejów naszych góruje ponad mowcami innych narodowości poglądem wyższym na rzeczy, o którym przytoczicie niezbędnym pierwszorzędności i doskonałości kaznodziejskiej O. Mikołaj Schleiningera i O. Józef Jungmanna i inni powszechnie zachwalani autorowie teoryj kaznodziejskich ani słówkiem nie wspominają“.

➡ Sprzedaż gruntów na wieczność. ➡

Obszar dworski w Stupnicy, powiat Sambor, ma jeszcze około 200 morgów dobrej roli, łąk i lasu do sprzedaży w drodze parcelacyi. — Kościół polski jest już w miejscu.

Zgłoszenia adresować do Zarządu dóbr w Stupnicy poczta Kranzberg.

